Rok V. Kraków-Podgórze, Środa 20 Listopada 1907 Nr. 302

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K. już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 4 centy (8 halerzy).

Prosimy odnowić prenumeratę.

Z parlamentu.

Koło polskie.

We wtorek o godzinie 6 wieczorem odbyło się posiedzenie Unii demokratycznej na środę zaś naznaczone zostało posiedzenie Koła polskiego, na którem odbędzie się wybór wiceprezesów.

Nowe ministerstwa.

Jak słychać, prezydent gabinetu bar. Beck przygotowuje podobno utworzenie jeszcze jednego ministerstwa. Ministerstwo Gessmanna ma być ministerstwem społecznem i nazywać się ma ministerstwem pracy; oprócz tego powstać ma ministerstwo robót publicznych, którego kierownictwo obejmie młodoczeski poseł Kaftan.

Projekt wywłaszczenia.

Zdaje się, że mimo oporu pewnych kół zachowawczych przeciw projektowanej przez rząd pruski ustawie o wywłaszczeniu Polaków, ustawa ta będzie wniesiona już w najbliższej sesyi sejmowej. Oto co pisze w tej sprawie półurzędowa „Kölnische Zeitung":

„W kołach poinformowanych nie ulega żadnej wątpliwości, że pierwszym przedmiotem obrad zbierającego się niebawem sejmu pruskiego będzie tak zwana ustawa polska. Fundusz kolonizacyjny znajduje się w stanie, który wymaga jego spiesznego uzupełnienia. Z drugiej strony powtarzające się nieustannie smutne wypadki przechodzenia niemieckiej własności ziemskiej w ręce polskie, dalej coraz większe trudności, z któremi walczyć musi komisya kolonizacyjna przy nabywaniu ziemi z rąk polskich, wreszcie ogromne podniesienie się cen, uniemożliwiające prawie jej działalność parcelacyjną i osadniczą, zmusza do wyposażenia komisyi kolonizacyjnej w prawa osobne, wzorowane na ogólno obowiązującem państwowem prawie o wywłaszczeniu. Do tych potrzeb będzie zastosowany projekt ustawy, która ma być przedstawiona sejmowi, a ponieważ idzie tu o zwalczanie poważnych miejscowych niedogodności politycznych, będą to przepisy wyjątkowe, ograniczone miejscowo w swem zastosowaniu".

Zdaje się tedy, że rząd pod presyą hakatystów zdecydował się ostatecznie wystąpić z projektem wywłaszczenia, choćby mu nawet narazić się przyszło na opozycyę we własnym obozie. — Sejm pruski oczywiście przyjmie projekt rządowy, ale przyjęcie go przez izbę panów jest nieco wątpliwe. — Prawdopodobnie rozpocznie się później targ polityczny, w którym rząd od bezwzględnej zasady wywłaszczenia odstąpi, ale przeprowadzi ustawę, do celu ekspropryacyjnego zbliżoną. Zresztą nic pewnego w tej sprawie dziś jeszcze powiedzieć nie można, krom tego, że projekt będzie wniesiony i że za kulisami toczą się układy z opozycyą konserwatywną o pozyskanie jej głosów.

Teatr poznański wyjeżdża do Ameryki.

(Interwiew z dyrektorem Rygierem).

Współpracownik nasz rozmawiał wczoraj z bawiącym w Krakowie chwilowo dyrektorem teatru poznańskiego p. Edmundem Rygierem.

— Więc pan dyrektor kieruje poznańskim teatrem tylko przez ten rok jeszcze — zaczął nasz współpracownik.

— Tak jest. Do maja tylko. Teraz już idzie ciężko, no, ale te kilka miesięcy się jakoś wytrwa.

— A cóż potem dyrektor zamierza?

— Prawdopodobnie zbiorę małą, a dobrze zgraną trupę i wyjadę do Królestwa Polskiego. A zresztą...

Zatrzymał się przez chwilę i rzekł:

— Wie pan, ciekawy projekt! Aniby się pan nie spodziewał. Otrzymałem listy z Ameryki z prośbą, abym przyjechał do Chicago lub Nowego Jorku z moją trupą.

— I cóż dyrektor na to?

— Obiecują mi wspaniałe powodzenie. W samem Chicago mieszka około 200.000 Polaków, tak, że nawet tam teatr by mógł dobrze prosperować. Onegdaj był u mnie jeden z wybitnych księży polskich z Chicago i gorąco mnie namawiał. Co najciekawsze, że moi artyści tak się do tego zapalili, że już sobie obiecują przedstawienia w Ameryce. Ale...

— Czyżby pan dyrektor nie miał ochoty? Przedstawienia prawdziwego polskiego teatru w Ameryce — toż byłby to fakt ogromnie dla tamtejszej Polonii doniosły...

— Wie pan, dziś jeszcze nie mogę nic powiedzieć. Na razie wyjechaćbym nie mógł z różnych względów, ale, sam jeszcze nie wiem.

Widać było, że sympatyczny a tak dzielny dyrektor jednak myśli o polskim teatrze w Ameryce.

— Więc możemy się spodziewać, że pan dyrektor i na drugiej półkuli zaznajomi Polaków z naszą sztuką?

— No, jeszcze nie wiem. Zobaczymy.

Nie ulega wątpliwości, że gdyby dyr. Rygier zdecydował się wyjechać ze swą trupą na nowy kontynent, Polonia amerykańska przyjęłaby go z otwartemi rękami.

Opieka nad emigrantami.

Austryackie Towarzystwo św. Rafała, opiekujące się wychodźcami, przesyła nam cenne informacye, zebrane przez siebie, tyczące się stosunków, panujących w niektórych krajach, dokąd kieruje się z Europy ruch emigracyjny. Informacye te podamy poniżej.

Emigracya do Nikaraguy. Wkrótce ma się rozpocząć werbowanie osadników do Nikaraguy w środkowej Ameryce. Dokładne położenie okolicy, do której osadnicy mają być sprowadzani, nie jest znane, nie wiadomo również, jakie są właściwości tej okolicy i bliższe warunki osiedlenia. Cały kraj leży w strefie gorącej, klimat jest po większej części dla Europejczyków zgubny. Liczba osób z Austryi jest tam dotąd bardzo nieznaczna. Ze względu na wielkie odległości i brak środków komunikacyjnych udawanie się pod opiekę konsula jest bardzo utrudnione. Dlatego werbowanie do Nikaraguy należy przyjmować z wielką ostrożnością.

Widoki pracy w Argentynie. Według najnowszych wiadomości stosunki dla robotników rolnych w Argentynie są nadal bardzo niekorzystne. Ostrzedz należy zatem przed emigracyą osoby, które pragną znaleźć tam pracę, jako robotnicy rolni lub dzienni. Z jednej strony bowiem silny ruch emigracyjny w ubiegłym roku, z drugiej niekorzystny zbiór kukurudzy spowodował, że podaż pracy była mniejsza, niż popyt za nią, wobec czego wielu ludzi znalazło się bez pracy.

Emigracya do S. Paulo w Brazylii. Widoki dla emigrantów do S. Paulo są dotąd, jak i przedtem niekorzystne. Emigranci z Austryi nie mogą się w zasadzie przyzwyczaić do pracy w plantacyach kawy oraz do stosunków utrzymania i mieszkania. Ponadto drożyzna środków żywności w plantacyach kawy jest tak wielka, że trudno tam robić oszczędności. Nierzadko nie wystarcza w ogóle zarobek na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb życia. Jedynie włościanie z rodziną, całkiem zdrowi, nie wzdrygający się przed najcięższą pracą i posiadający najmniej 1000 koron kapitału mają niejakie widoki na skromne utrzymanie. Rządowego gruntu w S. Paulo bezpłatnie uzyskać nie można.

Emigracya do Maryland N. A. W najbliższym czasie ma się rozpocząć agitacya za wychodźstwem do Maryland. Zwłaszcza poszukiwani są włościanie, robotnicy rolni i służba. Widoki pracy nie są jednak korzystne a poznać to łatwo choćby na widok wielu opuszczonych ferm. Ziemia jest przez rabunkową gospodarkę w znacznej części wyniszczona. Przy zastosowaniu pracy i kapitału można tam jeszcze osiągnąć zyski z ogrodnictwa i sadownictwa, w każdym jednak razie zaleca się ostrożność wobec wspomnianej agitacyi.

Co kosztują gwiazdy?

Ma się rozumieć, że nie chodzi tu o gwiazdy, jaśniejące na niebie, takiemi bowiem budżet rzeczypospolitej francuskiej nie zajmuje się jeszcze, lecz o gwiazdy wielkiej Opery paryskiej, utrzymywanej, jak wiadomo, kosztem rządu.

Referent etatu departamentu sztuk pięknych, p. Buyat, przedsięwziął pod tym względem śledztwo szczegółowe, a wyniki jego niebardzo przypadają do smaku osobom interesowanym, wykazują bowiem, że gwiazdy wielkiej Opery za mało pracują stosunkowo do pobieranego wynagrodzenia.

Twierdzenie to uzasadnia p. Buyat następującemi liczbami:

Pani Bréval śpiewała w ciągu r. z. 49 razy, otrzymała zaś za to 84.000 franków. Kolega jej, p. Affre, otrzymał również tyle za taką samą liczbę występów. Daleko mniejsza od nich gwiazda, p. Borgo, otrzymuje rocznie tylko 10.000 fr., ale też wystąpiła w r. z. zaledwie 9 razy!

Z innych gwiazd, pobierających pensye zbyt wielkie w stosunku do wydajności pracy, należy wymienić jeszcze p. Delmasa, otrzymującego 84.000 fr. rocznie, panią Grandjean — 60.000 fr., panią Héglon — 43.3000 fr., p. Scaramberga — 72.000 fr. i tancerkę Zambelli z 32.000 fr. rocznie.

O wiele inaczej przedstawia się Opera komiczna, która, zdaniem referenta, stała się pod zarządem p. Corrés'a pierwszym teatrem w Paryżu i przyniosła w ciągu r. z. 2,500.000 fr. zysku. I tutaj wszelako otrzymują dwie gwiazdy, mianowicie Mary Garden i p. Clement po 7.000 fr. miesięcznie, kilka zaś innych od 30 do 50.000 fr. rocznie. Lecz wydajność pracy tych artystów jest daleko większa, niż w wielkiej Operze. Ogółem etat miesięczny śpiewaczek w Operze komicznej wynosi 33.700 fr., śpiewaków zaś 43.500 fr.

Raport p. Buyat'a zawiera też kilka ciekawych danych o dochodach z przedstawień operowych.

W wielkiej Operze zajmuje pod tym względem pierwsze miejsce opera Masseneta „Ariane", z której dochód wynosił średnio po 20 047 fr. 85 cent. Wśród oper zaś, przynoszących dochód najmniejszy, znajduje się „Wolny strzelec" Webera z 14.421 franków.

Średni dochód z przedstawień w daleko mniejszej Operze komicznej wynosił 7.500 fr. za wieczór.

W odpowiedzi niejako na powyższe zestawienie płac artystów w teatrach paryskich, „Berliner Tageblatt" podaje ciekawe dane o wynagrodzeniu gwiazd berlińskich.

Oto żaden z teatrów w Berlinie nie jest utrzymywany bezpośrednio kosztem państwa. Wydatki bowiem teatrów t. zw. królewskich pokrywa cesarz ze szkatuły własnej, nie podlegającej kontroli ogółu. Pomimo to płace gwiazd nie stanowią bynajmniej tajemnicy dla bywalców teatralnych.

Nowy

Żyd wieczny tułacz

365 według Eugeniusza Sue

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

— Co ty mówisz? — zawołał zdziwiony starzec — ależ pan Hardy nie wiedział, że tu szło o tak ważny dla niego interes... Odjechał spiesznie do swego przyjaciela, który go zawezwał.

Za każdą nową wiadomością powiększała się rozpacz Samuela; lecz nie mógł nic poradzić i smutny tylko wzdychał, gdyż na nieszczęście wola testatora nie pozostawiła żadnej pod tym względem wątpliwości.

Margrabia d'Aigrigny, pomimo pozornej spokojności, oczekując niecierpliwie końca tej sceny, która go okrutnie dręczyła, rzekł do notaryusza poważnym, przejmującym głosem:

— Panie notaryuszu, wypadałoby już skończyć to wszystko! jeżeliby dosięgnąć mnie miała potwarz, odpowiedziałbym na nią zwycięsko czynami, jakie tu zaszły... Po co przypisywać haniebnym zabiegom niestawienie się spadkobierców, w których imieniu ten żołnierz i syn jego zanoszą skargi, z taką dla nas obrazą? Jako mandataryusz ubogich, na rzecz których ksiądz Gabryel darował wszystko, co miał... jestem, pomimo niewczesnej i nieprawej jego opozycyi, jedynym, wyłącznym posiadaczem tego majątku... Chciej więc, panie notaryuszu, wyrzec słowo stanowcze i raz już zakończyć tę przykrą dla wszystkich scenę.

— Panie! — odpowiedział notaryusz uroczystym głosem — w imię sprawiedliwości prawa, jako wierny i bezstronny wykonawca ostatniej woli Maryusza de Rennépont, oświadczam, że wobec zapisu, uczynionego przez księdza Gabryela de Rennépont, jesteś pan, mości d'Aigrigny, jedynym, wyłącznym dziedzicem tych dóbr, których posiadaczem ogłaszam pana od tej chwili, abyś mógł użyć ich według życzeń testatora i donataryusza.

Słowa te, wyrzeczone dobitnie, z przekonaniem, poważnie, zniweczyły ostatnie, niepewne nadzieje, jakie dotąd jeszcze mieć mogli obrońcy innych spadkobierców.

Dlatego, gdy notaryusz, przekonawszy się o ilości sum zawartych w cedrowej szkatułce, rzekł do pana d'Aigrigny:

— Teraz możesz pan ją zabrać!

Gabryel zawołał z gorzką boleścią i głęboką rozpaczą:

— Niestety! możnaby mniemać, że w tych okolicznościach nieubłagane przeznaczenie i nieszczęsny los ciąży nad wszystkimi tymi, którzy są godni miłości i szacunku... O! mój Boże! — dodał, składając ręce — czyż zezwolisz na tryumf takiej niegodziwości!!!

Rzekłbyś, że niebo wysłuchało prośbę misyonarza.

Ledwie skończył mówić, aż oto stała się rzecz nadzwyczajna.

Rodin, nie czekając słów Gabryela, uchwycił w ręce szkatułkę, zaledwie oddychać mogąc z radości.

W tej chwili, kiedy d'Aigrigny i Rodin uważali się już za posiadaczów skarbu, drzwi pokoju, w którym słyszano zegar, bijący dwunastą godzinę, otworzyły się nagle.

Pokazała się w ich progu kobieta...

Na jej widok Gabryel wydał okrzyk podziwu i stanął, jakby piorunem rażony.

Samuel i Jezabel padli na kolana, złożywszy ręce, jakby do dziękczynnej modlitwy.

Oboje wydawali się być jakąś nadzieją ożywieni.

Wszyscy inni aktorowie tej sceny stali w osłupieniu; Rodin... Rodin nawet... cofnął się o dwa kroki i drżącemi rękoma postawił szkatułkę napowrót na stole.

Lubo wszystko to było naturalne i nie wydawało się wcale nadzwyczajne, że ukazała się kobieta na progu drzwi, które sama sobie otworzyła — jednakże nastąpiło na chwilę głębokie, uroczyste milczenie.

We wszystkich piersiach wstrzymał się oddech, serca poczęły mocniej bić.

Wreszcie, na widokk tej kobiety, wszyscy zdjęci zostali zadziwieniem, z którem łączyła się jakaś trwoga, jakiś niepojęty niepokój... albowiem ta kobieta wydawała się żywym wzorem portretu, zawieszonego w tym salonie od lat stu pięćdziesięciu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

I tak najlepiej płatnym artystą teatralnym w Berlinie jest śpiewak opery królewskiej Ernest Kraus, pobierający około 46.000 marek rocznie, a więc o wiele mniej od Delmasa z Opery paryskiej. Ale też Kraus śpiewa tylko pół roku w operze królewskiej, podczas zaś drugich 6 miesięcy zarabia niemało, występując gościnnie na innych scenach niemieckich.

Z artystów dramatycznych najwyższe wynagrodzenie pobiera przedstawiciel ról bohaterskich w królewskim teatrze dramatycznym, Adalbert Matkowsky. Pensya jego roczna wynosi 40.000 marek. I on jednak zarabia oprócz tego 30 do 40.000 marek rocznie występami gościnnemi.

Emma Destinn, śpiewaczka opery królewskiej, otrzymała do niedawna 28.000 marek rocznie. Obecnie podwyższono jej podobno wynagrodzenie do 36.000 marek.

Z teatrów prywatnych najwyższe pensye płacą artystom nie przybytki sztuki poważnej, lecz lekkiej. Tak np. teatr Metropol płaci komikowi Thielscherowi 40.000, Giampietrowi 36.000, a zachwycającej Fritzi Massary 30.000 marek rocznie.

Taką samą sumę otrzymuje pierwsza tancerka opery królewskiej, Antonina Dell'Era.

W teatrze Lessinga pobiera Elsa Lehmann 33.000, a kolega jej Elbert Bassermann 24.000 marek rocznie.

Dyrektor teatru nowego (Neues Theater) Schmieden, płaci gwieździe sceny swojej, a byłemu artyście teatru królewskiego, Rudolfowi Christiansowi, 28.000 marek. Jeszcze wyższą pensyę, bo 33.000 marek, pobiera w teatrze „Neues Schauspielhaus" Harry Waldens.

Teatr niemiecki (Deutsches Theater) płaci Fryderykowi Kaysslerowi 20.000, a Rudolfowi Schildkrautowi 18.000 marek rocznie.

W teatrze Hebbela najwyższe wynagrodzenie, w sumie 20.000 marek rocznie, otrzymuje Herman, młody zaś bohater i pierwszy kochanek tej sceny, Jerzy Peschke, zarabia 10.000 marek rocznie.

Takie są zarobki gwiazd w wybitniejszych teatrach berlińskich, w podrzędnych natomiast pensye ich przekraczają rzadko sumę 300 marek miesięcznie.

Proces Nasiego.

Rzym, 13 listopada.

Proces Nasiego staje się z dniem każdym coraz bardziej interesującym. Oskarżony rozporządza bardzo licznymi środkami obrony: ma do swej dyspozycyi dziesięciu adwokatów, liczne dokumenty, listy i t. d.; on sam zaś jest bardzo wymownym i sprytnym; choć jest Sycylijczykiem z rodu, posiada wielki zasób zimnej krwi i chłodnego rozsądku i tym swoim chłodem stara się krewkich przeciwników wyprowadzić z równowagi. Niejednokrotnie mu się to udało. Ale samoobrona wiedzie mu się nieosobliwie. Przyparty do muru, wikła się, wykręca, krąży dokoła tematu, lecz nie chce, bo nie może trafić „in medias res", w sedno sprawy, gdyż inaczej zgubiłby sam siebie.

Zeznania świadków dowodowych zupełnie niedwuznacznie obciążają ekministra. Niełatwą przeprawę miał dziś Nasi i jego obrońcy ze świadkiem Rafałem markizem Cappelli, deputowanym, który po wykryciu oszustw i malwersacyj Nasiego został przez Izbę poselską powołany do „komisyi pięciu", która miała zbadać całą sprawę i uczynić z niej odpowiedni użytek. „Piątka" wybrała Cappellego przewodniczącym. Jak wiadomo, komisya oddała po zbadaniu rzecz całą prokuratoryi, poczem rozwiązała się. Tego lata najw. trybunał uznał się niekompetentnym i złożył sprawę w ręce parlamentu, a ten wybrał ze swego łona nową „komisyę pięciu", która wystąpiła z wnioskiem (uchwalonym potem przez Izbę), aby Nasi i Lombardo zostali aresztowani, a sprawę ich osądził senat, jako „alta corte" (trybunał stanu). Markiz Cappelli mógł teraz wystąpić w charakterze świadka, ponieważ „komitet pięciu", do którego należał, rozwiązał się jeszcze przed trzema laty.

Cappelli zna całą sprawę bardzo gruntownie, więc też i zeznania jego były jasne, stanowcze, a w dowodach niezbite. Swiadek nie był nigdy wobec Nasiego uprzedzonym; początkowo wierzył w jego niewinność. Lecz później, gdy komisya poczęła badać sprawę, przekonał się, że zarzuty, czynione Nasiemu w prasie i w parlamencie były uzasadnione. Gospodarka Nasiego w ministerstwie oświaty (palazzo Minerwa) była jak najgorsza. Maffia sycylijska rozpanoszyła się w tym przybytku. Podwładnym ministra było wiadomem, że Nasi dopuszcza się malwersacyj. Niższy urzędnik, niejaki Luccio zeznał, że Nasi wydał na podróż z Rzymu do Wenecyi (gdzie się odbyła ceremonia położenia kamienia węgielnego pod nową dzwonicę św. Marka) 600 lir (Luccio brał udział w tej podróży), a tymczasem w aktach urzędowych zapisano, że ta podróż kosztowała 4000 lirów. A zatem Nasi w porozumieniu ze swym sekretarzem, Lombardo, przywłaszczył sobie ze skarbu państwa 3400 lir.

Nauczyciele ludowi otrzymują zapomogę (remuneracye) od ministra oświaty. Nasi „wykazał w księgach, że wydał 700.000 lir. na zasiłki dla 800 nauczycieli. Dochodzenia zaś wykazały, że tylko 8 osób kompetentnych korzystało z tego dobrodziejstwa rządu. W samym Rzymie wydał Nasi 266.000 lir, a z tej sumy otrzymali nauczyciele zaledwie 13.000 lir.

Ministerstwo zasilało też wędrownych nauczycieli rolnictwa; ten fundusz nazywano: „capitalo della vacca" (krowy). Markiz twierdzi, że były jeszcze „inne krowy", którym Nasi nie szczędził publicznego grosza. Temi „krowami" byli krewni i przyjaciele ekministra. Cappelli przytoczył długi szereg podobnych przykładów, a zeznania swe zakończył słowy: „Przysięgam z całem sumieniem wobec Boga i ludzi, że powiedziałem prawdę".

Zeznania te wywarły bardzo głębokie wrażenie na członkach senatu. Niemniej obciążającemi były też zeznania następnego świadka, markiza Torrigiani, z których się okazało, że ówczesny prezydent ministrów, Zanardelli, patrzył przez palce na oszukańcze sprawki Nasiego.

Oskarżony prosi o głos; prezydent senatu udziela mu go. Nasi rozpoczyna długą mowę, nie będącą w bezpośrednim związku z zeznaniami świadków.

Prezydent Canonico: — Nie mogę dopuścić aby deput. Nasi po zeznaniach każdego ze świadków wygłaszał długie „discorsi"; proszę się ograniczyć na pytaniach.

Nasi: — A więc nie wolno mi mówić!

Canonico: — Tego nie powiadam; żądam tylko, aby pan mówił do rzeczy.

Nasi: — A zatem nie będę się bronił; nie będę zadawał pytań temu czy innemu świadkowi.

Gdy mu prezydent powiedział, że ma prawo bronienia się, rozpoczął swą apologię w formie pytań; posługiwał się wykrętami, sofizmatami, a w rezultacie nie zdołał zbić ani jednego z zarzutów, z jakimi wystąpili obydwaj świadkowie.

Rada miejska.

Na wczorajszem tajnem posiedzeniu dokonano wyboru I. wiceprezydenta miasta. Obecnych było 68 radców. W głosowaniu oddano 45 głosów na dra Henryka Szarskiego, jeden na r. Kosobuckiego; 22 kartek oddano białych. **Wybrany został I. wiceprezydentem dr. Henryk Szarski**, który złożył zaraz przysięgę, a prezydent wyraził mu życzenia. Dr. Szarski podziękował za wybór, zaznaczając, że jest on wynikiem utworzonej w Radzie miasta „nowej demokratycznej organizacyi stronnictw", która odtąd będzie zawsze zgodnie występowała w pracy dla dobra miasta; nadto zauważył mowca, że Rada miasta wyborem swym wskazała, że pragnie mieć w prezydyum reprezentanta jednego z wybitnie mieszczańskich zawodów: kupiectwa. Wiceprezydent oczywiście zupełnie solidaryzuje się z szerokim programem gospodarczym prezydenta.

Następnie na jawnem posiedzeniu prezydent poświęcił żałobne wspomnienie bł. p. drowi M. Wechslerowi.

Radcy Gross i Tilles interpelują prezydyum w sprawie zamykania jatek koszernych w niedzielę, skutkiem czego rzeźnicy żydowscy znaczne szkody ponoszą.

Prezydent dr. Leo oświadczył, że na skutek łącznej akcyi cechu rzeźniczego i czeladzi namiestnictwo wydało wiadome rozporządzenie; obecnie powstał projekt aby rzeźnikom wyrębującym mięso koszerne w dzielnicy siódmej i ósmej, wolno było sprzedawać je w niedzielę. O projekcie tym namiestnictwo jest zawiadomione i gdy się odniesie do magistratu o opinię, będzie ona przychylna dla żądań rzeźników żydowskich.

R. Fierich interpelował w sprawie zapowiedzianego, ale nie przedłożonego projektu pragmatyki służbowej, w sprawie lepszej kontroli w różnych działach administracyi miejskiej i w sprawie reorganizacyi sekcyj.

Prezydent uznał słuszność interpelacyj i sprawy te są już w toku.

Radca Daszyński interpeluje w sprawie rzekomej epidemii wśród koni strażackich; radca Ulanowski w sprawie pożyczek miejskich; radca Łepkowski interpeluje, czy poczynione zostały jakieś środki zapobiegawcze przy rozszerzającej się coraz bardziej epidemii szkarlatyny w Krakowie?

Prez. Leo odpowiada, że Magistrat wydał te zarządzenia, jak na podstawie ustaw jest to możliwem. Władza Magistratu jest tu bardzo słaba; można jedynie udzielać rad, środków przymusowych zaś nie. Dezynfekcye wykonać można tylko wtedy, gdy się rodzina chorego na to zgodzi. — Istnieje ustawa do zapobiegania rozszerzaniu się chorób bydlęcych, ustawy takiej odnośnie do ludzi, niestety, dotąd niema, jest dopiero opracowywaną w Wiedniu.

R. m. Chyliński interpeluje czemu wybór delegata do Rady szkolnej tak późno zostaje przedsięwzięty. Prezydent odpowiada, przemawiają następnie r. m. Bartoszewicz i Nowak przedstawiając szkolne postulaty.

Rada przystąpiła następnie do wyboru **delegata do Rady szkolnej.** Głosów 40 otrzymał r. m. **Michał Konopiński** (17 August Sokołowski).

R. m. **Konopiński** wygłosił następnie piękną programową mowę, z której przytaczamy kilka ustępów:

„Przyspieszenie tempa w krzewieniu elementarnej oświaty w takim stopniu, abyśmy zdążać mogli w zmniejszonej bodaj odległości za kulturą innych szczęśliwszych od nas narodów i krajów, uważam za jeden z najnaglejszych postulatów chwili, za postulat, dla którego spełnienia żadna ofiara nie może być za ciężką, żadna cena za wysoką.

Liczba szkół ludowych musi się przedewszystkiem zwiększyć o tyle, aby nauka na stopniu najniższym była powszechną. Dążyć przytem należy do tego, aby szkoła ludowa, zarówno wiejska, jak miejska, dawała jednę i tę samą podstawę wiedzy.

Nie trwoży mnie z każdym rokiem zwiększający się napływ młodzieży naszej do szkół średnich, a raczej troską mnie przejmuje niezastosowanie ich do tych istotnych potrzeb życiowych, które wytworzył duch czasu i zmienione warunki ludzkiej egzystencyi. Zwłaszcza gimnazya zakrzepły w szablonie.

Aby zaś szkoła nie pozostała poza życiem i jego potrzebami, należy co lat kilka lub kilkanaście odbyć rewizyę jej organizacyi i jej prowadzenia.

Kształcenie całych pokoleń odbywa się u nas w oderwaniu od życia. Edukacya publiczna przybiera kierunek jednostronny przez to, że młodzież nie mając szkół zawodowych, napływa całą falą do szkół średnich, sposobiących do t. zw. zawodów wyzwolonych. Atoli rząd nie wysnuwa stąd nasuwającego się wniosku: nie respektuje potrzeby szkół zawodowych, zwłaszcza w naszym kraju. W porównaniu do innych krajów przedstawia się też nasze szkolnictwo zawodowe nad wszelki wyraz marnie. A nawet w tych szczupłych granicach, w jakich je u nas zamknięto, nie użyczył mu rząd tej opieki, jaką cieszą się inne kraje monarchii. Dość powiedzieć, że w najnowszym budżecie austryackim na zwiększone koszta utrzymania szkół przemysłowych wstawiono kwotę 1,300.000 kor., w czem Galicya partycypuje kwotę 9.660 koron. Krakowska szkoła przemysłowa, która tyle okazała żywotności, mimo wielkich obietnic, mimo ofiarności miasta, nie może się doprosić budowy nowych gmachów, od której dalszy jej rozwój zależy.

Akademia handlowa w Krakowie, pomimo wszelkich wysiłków i ofiarności miasta i instytucyj handlowo-przemysłowych, nie została dotąd zorganizowana i nie ma właściwie dotąd prawnej podstawy bytu. Tak samo utworzenie dwuklasowej szkoły handlowej dla kształcenia średniej warstwy kupieckiej, mimo zasadniczej uchwały sejmowej, nie doznaje poparcia ani ze strony Rady szkolnej, ani ze strony Wydziału krajowego. Skończyło się na tem, że kuratorya musiała na własne ryzyko przystąpić do otwarcia tej szkoły w bieżącym roku.

Następnie omawiał delegat sprawę wykształ-

JAN RAMEAU.

Błogosławiony gość.

Młoda niegdyś i ładna, pełna życia i radośnych porywów, stała się tą rzeczą zblakłą: staruszką, tą rzeczą, która się już prawie nie rusza, która zaledwo mówi, która nawet nie myśli, która się przygotowuje, żeby być tem czemś bezwładnem w ziemi rodzinnej... Oh! biedna, stara mama!

Lucyan patrzył na nią ze smutkiem. Wrócił do kraju po kilku latach nieobecności i jakże ją zastał zmienioną, swoją dobrą, starą matkę!

Przypominał sobie. Mając lat siedmdziesiąt, była jeszcze rześką, i swojemu synowi Lucyanowi, który miał lat czterdzieści pięć, opowiadała chętnie bajeczki, robiła mu uwagi, jakby mówiła do małego chłopca: „Włóż palto, mój mały, zimno jest... Nie zapomniałeś rękawiczek?... Bądź grzeczny z ludźmi!"

A nawet, jeżeli jej czterdziestoletni syn nie słuchał, podnosiła groźnym ruchem rękę — ależ tak! swoją rękę nabrzmiałą sinemi żyłami, która spadając, nie mogłaby zgnieść muchy. „Poczekaj, ropucho!"...

Oh! ta „ropucha!" Czegóżby nie dał Lucyan, żeby się chociaż raz jeszcze uczuć tak dotkniętym!

Ale mama wkrótce już będzie miała ośmdziesiąt lat i nic jej już nie wzruszało, nic nie doprowadzało do złości. Nawet kiedy jej syn mówił: „Obetrzyj się, mamo, powalałaś sobie koniec nosa tabaką!" Nie, nie gniewała się, nie posyłała piorunujących spojrzeń swojemu, grzeszącemu brakiem uszanowania dla matki, chłopcu.

Zagłębiona w swoim fotelu o wysokich poręczach, niezdolna zrobić kroku sama, pozwalała sobie wszystko mówić; i piorun w dom uderzający nie byłby ją o wiele więcej poruszył, niż te, ze złota obiazłe łabędzie fotelu, na którym opierała swoją głowę, zamyślona i z miną, jakby się miała lada chwila rozpłakać nad swoją bezpowrotną przeszłością...

* * *

Otóż, pewnego południa, w lecie, kiedy oboje drzemali w chłodnym salonie z pozapuszczanemi żaluzyami, ażeby uśpić muchy, jakiś podejrzany odgłos rozległ się w sąsiednim pokoju.

Wyglądało to tak, jak gdyby się ktoś skradał. Któżby to mógł być? Cała służba odbywała o tej porze syestę, według poczciwego gaskońskiego zwyczaju. Lucyan, zdziwiony trochę, obrócił głowę, ażeby zobaczyć, kto idzie: i, kiedy się drzwi zcicha otworzyły, nieoczekiwana postać zarysowała się na progu.

Był to ogromny, brodaty obdartus; cygan z pewnością. Oślepiony jeszcze blaskiem dnia, nie mógł nic, zdaje się, rozróżnić w ciemnym pokoju i zawahał się u wejścia.

Lucyan wstał. Twarz tego dziwnego gościa nie mówiła mu nic dobrego.

— Czego pan sobie życzysz? — zapytał, robiąc dwa kroki ku drzwiom.

Na dźwięk tego głosu, nieznajomy drgnął. Myślał widocznie, że pokój był pusty i zabierał się do natychmiastowego odwrotu.

Ale Lucyan stanął między nim i drzwiami. I znów rozległ się głos, tym razem już groźny:

— Pytałem pana, czego chcesz?

— Czego chcę?... Twojej skóry!... — odpowiedział cygan, wyciągając nóż z kieszeni. Puść mnie, bo inaczej!...

— Ah! złodzieju! Przyszedłeś tu więc ze złymi zamiarami! — zawołał Lucyan, nie ustępując ani kroku. — Myślałeś, że zastaniesz tylko staruszkę, co?

— Puść mnie pan! — odparł cygan, pochylając głowę, jak zwierz, który się przygotowuje do skoku.

— Puścić cię? Oh, zaraz cię puszczę w ręce żandarmów.

— No, to masz!

Lucyan miał zaledwo czas odskoczyć w tył. Włóczęga rzucił się na niego z otwartym nożem. Na szczęście, miał do czynienia z nielada przeciwnikiem.

Lucyan chwycił za jedną z lasek, któremi się posługiwała jego matka — dwa sękate kije, oparte o poręcze fotelu — i potężnem uderzeniem ubezwładnił uzbrojone ramię.

— Ah! tak?! — krzyknął. — To ja cię zabiję, galerniku. Poczekaj trochę. — I Lucyan okładał ze wszystkich sił wędrownego złodzieja, który się tak nieroztropnie zakradł do mieszkania.

Ale, podczas gdy taką łaźnię sprawiał opryszkowi, zawołał naraz: „Mamo!"

I kij wypuścił z ręki, wytrzeszczył szeroko oczy ze zdziwienia, ze wzruszenia, jak gdyby cud zobaczył.

I było to rzeczywiście coś bardzo podobnego do cudu.

Stara matka wstała zupełnie sama, jak „niegdyś"; chodziła, podnosiła swoją wątłą rękę, „jak niegdyś" i ona, co nie umiała już mówić, gromiła groźnie złodzieja:

— Ropucho! Ty śmiesz dotykać mego „chłopca". Poczekaj, poczekaj!

I biła ona także, przyskakując, stawała się młodą, silną, na chwilę, widząc swego syna w niebezpieczeństwie. I to, czego żaden doktor nie mógł zrobić, zrobiło o to nagłe wzruszenie, przywróciło bezwładnej matce mięśnie, mowę, całą energię dawnych lat.

— Oh! mamo! moja biedna, uleczona mamo! — wołał Lucyan, padając przed nią na kolana, całując jej ręce, nabrzmiałe sinemi żyłami.

Cygan, wyzyskując tę wzruszającą scenę, nie omieszkał zemknąć wolnemi drzwiami.

Ale cóż znaczyła jego ucieczka? Lucyan patrzył tylko na staruszkę, na tę wzruszoną kobietę, która przed śmiercią mogła jeszcze spełnić czyn matki; i łzy radości zabłysły w kątach jego oczu.

— Moja dzielna mamo! — mówił, tuląc staruszkę do serca. — A więc to prawda, że mogłem cię jeszcze zobaczyć chodzącą bez laski i mówią-

cenia kobiet. Wreszcie przyznając racyę wywodom r. Bartoszewicza, że „w formach polskich, zdobytych przez autonomię szkolną, nie zamieszkał jeszcze w całej pełni duch polski“ oświadczył, że należy przyspieszyć akcyę w kierunku zwalczania szablonu szkolnego. Na koniec delegat odpowiedział na interpelacye r. Daszyńskiego, (o katechetów szkolnych i o lojalności wobec korony) że antysemityzm w szkole nie uznaje, że katecheta ma uprawnione stanowisko w szkole i wspólna jego praca jest konieczną i że wyrazy lojalności wobec korony nie mogą zgoła przesądzać narodowego rozwoju szkół.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na środę.

Teatr miejski: „Opieka wojskowa“, komedya St. Bogusławskiego (ceny popularne), o godzinie 7-mej wieczór.

Cyrk Edison: Przedstawienie kinematograficzne o godz. 8-mej wieczór.

Uniwersytet ludowy: „Polska średniowieczna na tle dziejów powszechnych“, wykładający p. J. Cynarski, o godzinie 7-mej i pół wieczór.

W Kole artystyczno-literackiem i Klubie pracowników: Pogadanka dra A. Sokołowskiego: „Z czasów listopadowego powstania 1830—1831 r.“, o godzinie 7-mej i pół wieczór.

Z teatru miejskiego. Najbliższą nowością teatru krakowskiego będzie komedya francuska Gavault'a i Charvay'a pt.: „Narzeczona w depozycie“. — Tytuł francuski tej wesołej sztuki „Mademoiselle Josette ma femme“. — Obsadę tworzą pp.: Solska, Słabicka, Krysińska, Ordon-Sosnowska, Broniczowa, Górska, Jeremi, Szymborski, Sosnowski, Zelwerowicz, Stanisławski, Stępowski, Grabowski, Leszczyński, Jednowski, Sosnowski i Miarczyński.

Wieczór listopadowy, który odbył się staraniem „Koła dramatycznego Związku akadem.“ w niedzielę w Klubie pocztowym, wypełnił olbrzymią salę Klubu po brzegi. Bilety zostały już na dwa dni przed przedstawieniem prawie w zupełności rozsprzedane. Podniosłe, pełne siły słowo wstępne wypowiedział prof. Uniw. dr Kutrzeba, który skreślił przyczyny i przebieg powstania listopadowego. Huczne oklaski nagrodziły przepiękne to przemówienie. Tercet cytrowy, złożony z pp. Senowskiego, Michalczykównej i Rottera, zyskał również gromkie oklaski. — Następnie odegrano dwie sceny z „Nocy listopadowej“. Potężne słowa genialnego poety podziałały elektrycznie na publiczność, która wykonawców, głównie zaś pp. Waltera, Polakiewicza, Borelowskiego, Włocha i Południowskiego, obdarzyła długo niemilknącemi oklaskami.

Ogólny aplauz zyskał również p. Bursa, znany zaszczytnie muzyk, odśpiewaniem kilku stosownych utworów. Atrakcyę wieczoru stanowił odegrany przez amatorów „Wóz Drzymały“, obraz dramatyczny na tle ostatnich prześladowań Polaków pod zaborem pruskim pióra p. J. Rączkowskiego. Utwór ów wywarł olbrzymie wrażenie na słuchaczach, którzy rzęsistymi oklaskami w czasie samej gry wyrażali swój zapał dla sztuki. Z grających wyróżnili się przedewszystkiem pp. Lejczakówna (Niedzielina), Walter (Niedziela), Polakiewicz (Wid. Głowacki), Borelowski (Dudzik), Włoch i Wojewski. Pod koniec przedstawienia publiczność wywołała na widownię autora, którego obdarzyła niemilknącymi oklaskami.

Zatarg między chrześcijańskimi a koszernymi rzeźnikami. Czeladź rzeźnicza, zorganizowana w „Polski Związek zawodowy“, prowadząc ciągle akcyę w sprawie święcenia niedzieli wypowiedziała walkę rzeźnikom koszernym. Do rozognienia tej walki przyczyniła się ta okoliczność, że koszerni rzeźnicy zapowiedzieli na środę generalny strejk, jeśli nie uzyskają pozwolenia na otwieranie swych sklepów w niedziele, oraz że zapowiedzieli oni również bojkot poszczególnych rzeźników katolickich, od których brali mięso koszerne. Z tego powodu katolicka czeladź rzeźnicza zgromadziwszy się w poniedziałek wieczorem w domu rob. przy ulicy św. Tomasza, uchwaliła ostre rezolucye, aby wraz z majstrami i cechem wystąpić przeciw koszernym rzeźnikom, którzy nie uwzględniają tego, że do zamykania sklepów zmuszeni zostali rozporządzeniem namiestnictwa etc.

Z naszej strony zaznaczyć musimy, że ognista walka jest dzisiaj właściwie niepotrzebna. Albowiem skutkiem zgodnej opinii magistratów Krakowa i Podgórza z pewnością namiestnictwo wyda niebawem zmienione rozporządzenie na korzyść rzeźników koszernych na Stradomiu i Kaźmierzu, których żądania uznano za słuszne. Oczywiście jednak chrześć. rzeźnicy muszą żądać, aby tym koszernym rzeźnikom, którym w niedzielę przyzna się prawo otwierania jatek, absolutnie **nie było wolno sprzedawać mięsa „trefnego“** dla katolickiej ludności.

Przy tej sposobności odnośnie do wczorajszej notatki zaznaczyć należy, że informacya jakoby sekretarz gminy Półwsie Zwierzynieckie p. Schayrych był „przechrztą“ i tamtejszych rzeźników do otwierania jatek w niedzielę namawiał, była mylną, gdyż p. Schayrych zupełnie nie zajmował się tą sprawą.

Z Klubu pocztowego. Klub urzędników poczty i telegrafu w Krakowie urządza w sobotę dnia 23 listopada b. r. wieczorek z tańcami.

Wstęp dla członków i pp. akademików 1 k., dla niećzłonków tylko za zaproszeniami 2 k. Muzyka wojskowa 56 p. p.

Krajowej konferencyi nauczycielskiej, zwołanej na 16—18 grudnia br., przewodniczyć będą krajowi inspektorowie szkolni, a to: w Krakowie p. Zaleski, w Rzeszowie p. Tokarski, w Przemyślu p. Kawecki, we Lwowie p. Baranowski, w Stanisławowie p. Matijów. — Do programu obrad wstawiono, prócz ściśle zawodowo-metodycznych referatów, także ogólniejsze, np. „Sposoby najskuteczniejszego zwalczania analfabetyzmu w naszym kraju“, „O radach sierocych i dzieciach moralnie zaniedbanych“, „Wychowanie i nauczanie dzieci umysłowo upośledzonych“.

Resursa urzędnicza urządza w sobotę dnia 23-go bm. wielką zabawę taneczną „na św. Katarzynę“. — Początek o godzinie pół do 9-tej wieczorem. Stroje dla pań wizytowe, dla panów balowe. — Zaproszenia wydaje sekretaryat Resursy codziennie od godziny 7-mej do 9-tej wieczór.

Ambulatoryum kliniki ginekologicznej otwartem zostanie we środę dnia 20 bm.

„Szkoła“ w Warszawie. Wczoraj po raz pierwszy odegrano na scenie Rozmaitości „Szkołę“ Kaweckiego. Sztuka miała wielkie powodzenie, autora przyjmowano owacyjnie.

Ze stacyi ratunkowej. Późnym wieczorem w poniedziałek zgłosił się na pogotowie malarz pokojowy Wincenty Mikołajski, zamieszkały przy ul. Zwierzynieckiej l. 15 z poranioną głową. Mikołajski, jak opowiadał, poraniony został przez żonę, którą dopiero przed miesiącem poślubił i przez swą teściową.

W nocy koło godz. 1 przyprowadził policyant na stacyę ratunkową murarza Juliana Leje, którego w bitce w jednym ze szynków przy ul. Siennej towarzysze dotkliwie poranili sztyletem.

Nieostrożny woźnica. We wtorek przed południem aresztował policyant w ul. Floryańskiej woźnicę Franciszka Kanię, który po złożeniu węgla nawracając wóz wybił dyszlem okno wystawowe w sklepie p. Alfonsa Mensika i wyrządził mu szkodę około 500 k.

Uczciwe służące. Onegdaj aresztowała policya dwie 18-letnie służące, Karolinę Wiatrak i Stanisławę Iwanicką, poszukiwane od dawna przez policyjne organa w Tarnowie i Oświęcimiu. W Tarnowie Iwanicka skradła swej chlebodawczyni, Cygnarowej, różne części garderoby, wartości kilkudziesięciu koron, zaś w Oświęcimiu, kiedy obie służyły u pp. Stolarskich, opuszczając służbę, skradły złoty damski zegarek z łańcuszkiem, wartości 100 koron.

Rada miasta Podgórza. Wczoraj po południu odbyło się posiedzenie Rady miejskiej w Podgórzu pod przew. burmistrza Maryewskiego.

Rada uchwaliła przyjąć do Związku gminy: Wolfa Gängera, Michała Ogielę i Wolfa Fränkla. Następnie uchwalono przychylić się do prośby o ustępstwo hipoteczne dla pp. Józefa i Anieli Zadęckich.

Dalej zaopiniowała Rada przychylnie: podanie Jakóba Chrząszcza o koncesyę na zakład zastawniczy w Podgórzu, podanie Kaufmana Elsnera w sprawie koncesyi na dorożkarstwo i podanie Wincentego Piwowarskiego o koncesyę na studniarstwo.

Odmownie zaopiniowała Rada natomiast podanie Wiktoryi Semen o koncesyę na sprzedaż trunków słodzonych.

W dalszym ciągu obrad zawiadomił burmistrz Radę o piśmie ekspozytury dyrekcyi budowy dróg wodnych, wystosowanem do gminy m. Podgórza o przyczynienie się datkiem 20.000 koron do kosztów budów wodnych nad Wisłą.

Burmistrz objaśnił Radę o przebiegu dotychczasowych pertraktacyj co do budowy kollektorów z obu stron Wisły, tj. ze strony Podgórza i Krakowa, z rządem, który kwestyę budowy kollektorów i obwałowania obustronnego Wisły wobec preliminowanych na ten cel kosztów w wysokości półtora miliona koron — uczynił zależnem od subwencyi 10 prc. ze strony Krakowa i Podgórza.

Prezydent m. Krakowa dr Leo przyobiecał ze strony Krakowa subwencyę w wysokości 100.000 koron, burmistrz Maryewski imieniem m. Podgórza 20.000 koron, płatnych w latach 40 po 500 koron.

Dalej uchwalono na wniosek radcy m. dra Oberländera poprzeć prośbę rzeźników żydowskich, rąbiących mięso koszerne, aby mogli w niedziele otwierać swe sklepy przynajmniej do godz. 10 rano.

Wydzierżawiono następnie dodatek gminy do podatku konsumcyjnego od mięsa Seidanowi z W. Piasków za cenę 13.500 koron na lat 3, a Aleksandrowiczowi akcyzę od wędlin za cenę 450 kor. na 3 lata.

Dalszy punkt porządku dziennego „rozdzielenie konsensów szynkowych gminnych“, wywołał długą i burzliwą dyskusyę, która jednak pozostała bez konkretnych rezultatów. Chodzi o to, że w roku bieżącym ukończył się w Podgórzu termin dzierżawy konsensów szynkowych gminnych w liczbie 12, a komisya gospodarcza Rady m. Podgórza (referent dr Oberländer) przyszła posiedzenie z wypracowanym już wnioskiem w tej sprawie. Treść wniosku wywołała krytykę; podniosły się głosy licznych mowców, już to krytykujących wniosek komisyi gospodarczej, już to chwalących: wyłoniły się kwestye wyznaniowe dobrobytu miasta interesu ludzkości i godności radnych miasta, wobec której radni nie powinni dzierżawić konsensów etc. Nie pomogła nawet przerwa przez burmistrza Maryewskiego zarządzona, aby stronnictwa mogły się w spornych kwestyach porozumieć. Ostatecznie wniosek magistratu i komisyi gospodarczej, opiewający, aby konsensa zostawić dotychczasowym dzierżawcom, jednak za znacznie podwyższonym czynszem, jeżeliby zaś ci się na cenę nie zgodzili — uważać konsensa za opróżnione i rozpisać co do nich licytacyę — nie zyskał wobec szeregu innych wniosków należytego poparcia, a ponieważ i opozycya nie znalazła większości, zdekompletowała posiedzenie i przerwała obrady.

Wobec tego burmistrz p. Maryewski odroczył posiedzenie o godzinie trzy kwadranse na 10-tą w nocy do czwartku, t. j. 21 b. m. na godzinę 6-tą wieczór.

Niepołomice. (Wieczorek listopadowy). Dnia 16 b. m. odbył się staraniem „Sokoła“ wieczorek listopadowy. Wieczorek zagaił wikaryusz ks. Józef Batko, a piękne i pełne głębokich myśli przemówienie czcigodnego kapłana wywarło na obecnych wielkie wrażenie. Doborowy i należycie wyszkolony chór mięszany, oraz męski pod batutą dra Majewskiego wykonał szereg pieśni narodowych, p. Kucharczykówna oddeklamowała doskonale i z przejęciem „Modlitwę“, a kwartet smyczkowy z Krakowa odegrał artystycznie szereg utworów.

Wieczorek zakończył się odegraniem „Dramatu jednej nocy“ Urbańskiego, w którym znakomitą grą i dykcyą wyróżnili się pp. Szaper i Ziemba, oraz pp. Sieleccy.

Sprawa Stopińskiego z Nowego Targu w sądzie cieszyńskim. Sąd przysięgłych rozstrzygał onegdaj sprawę galicyjską, która przypadkowo załatwiona być musiała w Cieszynie, z powodu tego, że pismo, wydawane przez Stopińskiego, drukowało się w Polskiej Ostrawie. W piśmie tem zaczepił Stopiński kilku radnych miasta Targu, którzy obrażeni, wnieśli skargę przeciw Stop. do sądu w Cieszynie. Oskarżony nie stawił się na termin, ale nie stawił się też główny oskarżyciel Finkelstein, który przed niedawnym czasem wyjechał do Ameryki. Sąd uwolnił oskarżonego, a Finkelsteina skazał na koszta procesu.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

Środa: „Opieka wojskowa“, kom. w 3-ch aktach, St. Bogusławskiego (popular.)

Czwartek: „Królewicz Jaszczur“ — „Ciocia Baruch“ — „Epidemia“.

Piątek: „Cyd“, tragedya w 5-ciu aktach, P. Corneille'a — tłóm. St. Wyspiańskiego

Sobota: „Narzeczona w depozycie“ (Mademoiselle Jolette ma femme), kom. w 4-ch aktach, Pawła Gavault i Rol. Charvay (nowość).

Niedziela: o godzinie 3-ciej „Ożenić się nie mogę“, komedya w 3-ch aktach, Al. hr. Fredry. — „Lita & Comp.“, kom. w 1-nym akcie, Al. hr. Fredry (ceny zniżone do połowy).

O godzinie 7-mej „Narzeczona w depozycie“.

cą głośno i bijącą, jak niegdyś. Ah! niechże będzie błogosławiony ten opryszek!.. Chodźże jeszcze, mów, bądź silna! bądź groźna! Moja dobra mamo! Oh! proszę cię!

Ale ona zwiesiła głowę, skuliła się, przybrała znów swój wygląd jakiejś rzeczy złamanej, zużytej. Drobnym krokiem, opierając się o ścianę, wróciła do swego fotelu i, opadając nań, zaledwo mogła wyszeptać:

— Ci cyganie... co za plugastwo!.. Idźże zamknąć drzwi na klucz, mój chłopcze... A nie wychodź bez narzutki, zimno jest...

Oh! drogie słowa, znowu usłyszane!

Ale były ostatnie. W pięć minut potem, ośmdziesięcioletnia staruszka zapadła znów w letarg na swoim fotelu z oblezionymi ze złota łabędziami; i letarg ten wkrótce zapewne pogorszy się, przybierze inną nazwę, nazwę, która serce synów dreszczem przejmuje... Biedne stare mamy!

Pomimo wszystko, Lucyan czuł się szczęśliwym, bardzo szczęśliwym, że zobaczył znów swoją matkę taką, „jak niegdyś“.

I kiedy służący skończyli swoją syestę, powiedział jednemu z nich:

— Weź butelkę dobrego starego wina z piwnicy i jeżeli zastaniesz jeszcze bandę cyganów na drodze, daj ją odemnie temu ogromnemu, brodatemu, obdartemu dyabłu, który nam chciał złożyć wizytę...

Z Rady państwa.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów, minister spraw wewnętrznych przedłożył projekt ustawy, dotyczącej upoważnienia do zawarcia międzynarodowej umowy w sprawie ubezpieczenia robotników od wypadków. Minister obrony krajowej przedłożył projekt ustawy, przyznającej prawo noszenia broni weteranom wojskowym.

Odczytano interpelacye, między innemi:

P. Wójcika w sprawie wydawania odpadków soli między drobnych rolników i w sprawie sprzedaży drzewa z lasów państwowych w Niepołomicach.

P. Głąbińskiego i tow. do ministra sprawiedliwości Kleina **w sprawie delegowania wiedeńskiego sądu przysięgłych dla sprawy pani Wandy Dobrodzickiej, oskarżonej o zamach na generał-gubernatora warszawskiego.** Interpelanci zapytują, czy minister zechciałby podać powody wyznaczenia dla tej sprawy obcego **trybunału w miejsce kompetentnego, t. j. krakowskiego.**

Minister sprawiedliwości Klein odpowiedział na interpelacyę pos. Diamanda i tow. w sprawie Szczotki, podając, że władze warszawskie się pomyliły i naprawiły swój błąd na skutek interwencyi dyplomatycznej tak, iż Szczotka został oddany pod zwykły sąd, poczem rozpoczęły się dalsze rozprawy **nad wnioskami w sprawie drożyzny.** Przemawiają posłowie Domszar i Markow.

Wiedeń. W Izbie posłów pos. Markow rozpoczął przemawiać w języku rosyjskim.

Pos. Staruch woła: To jest skandal. Ten człowiek wstydzi się przemawiać w języku ojczystym. To jest zdrada narodowa.

Pos. Markow w dalszym ciągu, już po niemiecku, opisywał położenie chłopów i wskazywał, że uzasadnione są obawy, że wśród chłopów wybuchnie nędza głodowa. Nędza w Galicyi objawia się wzrastającą emigracyą. Mowca jest za nagłością wniosku, a na wypadek jej odrzucenia stawia ewentualny wniosek wzywający rząd, aby do r. 1908 zniósł cła dla importu żyta z Rumunii i Rosyi.

Zabrał głos minister rolnictwa dr. **Ebenhoch** witany oklaskami przez chrześcijańsko-społecznych.

Posiedzenie trwa dalej.

Telegramy „Nowin“.

Proces Stoessla.

Petersburg. Rozprawa karna przed najwyższym trybunałem wojskowym przeciw generałom Stoesslowi, Hockowi, Smirnowowi i Reussowi odbędzie się dnia 10 grudnia br.

Kongres słowiański w Petersburgu.

Petersburg. W kołach posłów do Dumy omawiają kwestyę czy nie byłoby wskazanem odbycie powszechnego kongresu słowiańskiego. „Nowoje Wremia“ proponuje, aby z okazyi rocznicy pokoju w San Stefano, deputacye wojskowe z państw bałkańskich zostały uroczyście zaproszone do Petersburga.

Rozmaitości.

Zabójstwo w teatrze. W Radomiu dokonano niezwykle śmiałego zabójstwa.

Kom. policyi Michał Zubkowskij siedział podczas przedstawienia w bufecie teatralnym i pił z kolegą swym piwo. Wtem wszedł do bufetu tego młody, przyzwoicie ubrany mężczyzna, blondyn i zbliżywszy się do komisarza Zubkowskiego, strzelił pięć razy do niego z braunigna; trzy kule utkwiły w ciele komisarza, który padł martwy na podłogę.

Zabójca wyszedł do westybulu, a stamtąd na ulicę. Puścił się za nim w pogoń komisarz I. rewiru Suszczyńskij, nie zdołał go jednak ująć. Strzały były tak ciche, że nie zwróciły uwagi zebranej w sali na przedstawieniu trupy p. Puchniewskiego publiczności.

Marcin Biedermann. Rozpuszczona przez „Berliner Tageblatt“ wiadomość o grożącem Marcinowi Biedermannowi bankructwie, była, jak przypuszczaliśmy — kłamstwem hakatystycznem. „Kuryer Poznański“ stwierdza, że p. Biedermann przy swoich rozległych interesach ogromnego podwyższenia dyskontu znajduje się wprawdzie w trudnem położeniu, ale nie takiem, żeby od trudności finansowych nie mógł się uwolnić. Pisma hakatystyczne, które z wielką radością przyjęły wiadomość rozpuszczoną przez „Berl. Tageblatt“ i rozpisywały się z tryumfem o upadku szczególnie znienawidzonego przez nich przedsiębiorcy polskiego, cieszyły się zawcześnie.

Jaka będzie pogoda we środę?

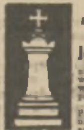
Prognoza wiedeńskiej stacyi meteorologicznej: Galicya zachodnia: Przeważnie pogodnie, miejscami mgła, słabe wiatry, zimno, w nocy mróz.

OBIADY
po kor. 1·50
składające się z 4 potraw:

tzn. rosół lub zupa
przystawka
pieczeń 1109
legumina
czarna kawa lub owoce

poleca restauracya

J. Bisanza
Kraków, Szpitalna 19.



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. 660

ZA DARMO
otrzyma każdy **DOBRY BUDZIK** lub towar dowolnie sobie obrany w cenie **4 Koron!** przy zakupnie towarów lub nadesłaniu zamówienia powyżej Koron 40.— do 1 grudnia b. r. w Głównym składzie zegarmistrz.-jubilerskim **Emila GOLDWASSERA** w Krakowie, Grodzka 58. Bogato ilustrowane polskie cenniki zegarków, wyrobów złotych i srebrnych wysyła darmo. 1083

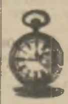
PIERWSZORZĘDNY
Zakład pogrzebowy
A. Szafrańskiego
ul. Mikołajska l. 16, (sklep). Mieszkanie l. 11. Telefon 51. 843

Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa.

Wina węgierskie.
czerwone i białe, pod gwarancyą prawdziwe, przyjemne i zdrowe, dostarcza w 34-litrowych beczułkach kolejowych, także próbne w beczułkach pocztowych po 4½ litra jak następuje:

z r. 1906	34 l. zł.	12	4½ l. zł.	1·75
„ 1902	„ „	14	„ „	2·—
„ 1897	„ „	17	„ „	2·30
„ 1893	„ „	19	„ „	2·50
„ 1887	„ „	21	„ „	2·75
„ 1879	wino lecznicze		4½ l.	4·90

Wszystko opłacone. **Miód** patoka, najlepszy, deserowy, biały lub żółty 5 kg. puszki zł. 3·50. **L. Altneu, Versecz 10 Ungarn.** 1141



Proszę żądać
darmo i opłatnie

mój bogaty ilustrowany polski cennik zawierający 3000 rys. dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebr.

Pierwsza Fabryka zegarków
HANNS KONRAD
c. k. nadworny dostawca
w Brüx L. 467 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski system Roskopf A. rem. zegarek . . .	K 5·—
Registrowany „Adler Roskopf" anker rem. zegarek	K 7·—
Niklowy budzik K 2·90, 3 sztuki	K 8·—
Prawdziwy srebrny Remontoar	K 8·40
z podwójnych kopertach .	K 12·50

Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 849

Karlsbadzka Loterya
Ciągnienie nieodwołalnie dnia 6 grudnia 1907 r.

1001

Główna wygrana:

Cena losu **1** korona! — **100.000** — Cena losu **1** korona!

koron w gotówce. — 4082 wygranych.

Losy po 1 kor. 6 losów tylko **5** kor. **50** hal., 11 losów tylko **10** kor. polecają: Kantory wymiany, trafiki, kolektury lub opłatnie **Kantor wymiany Braci Eibenschütz** w Krakowie, Rynek gł. 5.

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. BZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy l. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne,** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież **Specyalnie lecznicze,** jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. Jaworskiego. 849

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco

---

Za nadesłaniem przekazem kwoty 2 K 40 h. Księgarnia Katolicka Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie, ul. św. Jana L. 6, Hotel Saski

wysyła odwrotną pocztą

Najmniejszą książeczkę do modlitwy
7/5 centym. p. t.:

Książeczka miniaturowa
przez O. S. B. Tow. Jez.

Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborową treść, odznaczają to wydawnictwo, jedynie w swoim rodzaju, przeznaczone dla inteligencyi. Taż sama książ. jest także w opraw. zbytkow. **od K 5·50 aż do K 11·50. Porto 40 hal.**

Tamże wyszedł Najtańszy Przewodnik po Krakowie. Cena 20 hal. 848

Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franco. 888 a

---

50 kor. tygodniowo i więcej można lekko zarobić. — Oferty wysyłać do firmy: Rudolf Mosse, Praga dla H. B. 1490. 1182

½ kgr. Cukrów deserowych kor. 2·40.
Jan Michalik
Fabryka Cukrów deserowych
Kraków, ul. Floryańska L. 45. 651

Stały i pewny zarobek
20—30 kor. tygodniowo

może mieć każdy, bez względu na wiek i płeć, kto wyuczy się pracować na opatentowanej płaskiej maszynie do plecenia



„SLAVIA" „SLAVIA"

Dokładna nauka za darmo, na żądanie także w domu. Gotowe wyroby przyjmuje do sprzedaży

LIBAL & SKA
zarejestr. towarzystwo handlowe we Lwowie, ul. Kochanowskiego 30—8. **Żądajcie prospektów.** 1102



Zjednoczone austryackie akcyjne towarzystwo żeglugi parowej
„Austro - Americana".
Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny oraz zastępstwo austryackiego Tow. „LLOYDU"

GOLDLUST i SKA. Kraków, ul. Lubicz 7.
Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi
do Ameryki, Kanady itd.

Trzymajmy się zasady: **„swój do swego".** Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do firmy krajowej: Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych **Goldlust i Ska, Kraków, ul. Lubicz 7,** naprzeciw dworca kolejowego; Lwów, ul. Na Błonie 2, Czerniowce, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczakowa oraz wszystkie prowincyonalne ajencye. Jedyne towarzystwo żeglugi upoważnione reskryptem ministeryalnym z d. 30 kwietnia 1904 do L. 21908 do ustanawiania Ajentów i Reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi. 691

Najwyższe odznaczenie światowe!
NAJPRZEDNIEJSZĄ HERBATĘ CEJLON
„Rangalla Cejlon Tea"

pod własną marką ochronną „PALMA", importowaną wprost z Cejlonu, a urzędownie chemicznie badaną po cenie:

Nr. 1 opakow: czerw.-złote	Nr. 2 opak. fiołkowo.-złote
kor. 1.40 za 125 gr.	kor. 1.20 za 125 gr.
„ 0.75 „ 62½ „	„ 0.65 „ 62½ „

przy odbiorze 1 kg. zaraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier.

poleca
A. HAWEŁKA W KRAKOWIE
c. i król. Dost. Dworu Austr.-Węg. i król. Grecyi
Dla P. T. Kupców odpowiedni rabat. 1116

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Starszy mężczyzna poszukuje od Nowego roku (1908) frontowego, dużego i słonecznego z osobnym wchodem pokoju (bez mebli) na I piętrze z usługą przy inteligentnej rodzinie w zdrowej okolicy, śródmieścia lub przy plantach itd.

Zgłoszenia i warunki umiarkowane przyjmuje z grzeczności **Józef Naszczak Krakow Filipa 22.** 1148

Dwóch strażników leśnych, trzeźwych, na ordynacyę przyjmie: **Zarząd lasów w Dąbrowie poczta Brzezie.** 1185

Kilku zdolnych czeladników szewskich znajdzie stałe zatrudnienie u **Józefa Obraczaya w Cieszynie.** 1157

Leśnik rutynowany, poszukuje posady zaraz lub później. Łaskawe zgłoszenia: **„pod Leśnik"** post.-rest **Wiśniowa** ad Dobczyce.

Zdolny czeladnik krawiecki damski potrzebny jest zaraz. Wiadomość przy ulicy Grodzkiej Nr 38 I p. schody na prawo. 1182

Do wydzierżawienia.

Ogród
na zakład ogrodniczy dobrze uprawiony, może być i na inne cele przemysłowe użyty jest do wydzierżawienia lecz może być i do zakupienia. Obszar wynosi 2.302 metrów kwadr. Wiadomość **Półwsie Zwierzyniec l. 29.** 1165

MYDŁA
toaletowe i perfumy
w rozmaitych gatunkach
poleca
Teofil Bękner
Kraków, ul. Długa l. 4.
(naprzeciw Izby Handlowej).
1122a

Najlepsze budziki
registrowanej marki
„Adler - Roskopf - Alarm"
tylko w mojej firmie do nabycia.



Z 1 dzwonkiem, stalowy anker z zatrzymywaczem	K. 3·80
Z tarczą świecącą w nocy .	4·80
Z 2 dzwonkami, stalowy anker z zatrzymywaczem	4·40
Z tarczą świecącą w nocy .	4·80
Budzik konkurencyjny .	2·90
Z tarczą świecącą w nocy .	3·90

3-letnia pisemna gwarancya.

W razie niezadowolenia zwracam pieniądze.

948 Wysyła za zaliczką
HANNS KONRAD
ck. dostawca dworu w Brüx nr. 686.

Proszę żądać mojego katalogu głównego, zawierającego 3000 ilustracyj za darmo i opłatnie.

Pierwsza krajowa parowa
CHEMICZNA PRALNIA i SZTUCZNA FARBIARNIA
Artura Poppera, w Krakowie,
zniżyła wszystkie ceny o 20% taniej niż gdziekolwiek.

Za czysto chemiczne pranie i farbowanie udzielam **gwarancyę.** — Czas dostawy czyszczonych i farbowanych przedmiotów na żądanie za 24 godz.

Wykonanie niezrównane.

Biura przyjęcia znajdują się tylko:
ulica Grodzka Nr. 44 i Zwierzyniecka Nr. 25.
Proszę uważać na dokładny adres. 1139

HANDEL DELIKATESÓW
pod firmą
L. AKSMANN
Zawiadamia PT. Publiczność, iż lokal swój bogato zaopatrzony powiększył i ulepszył według nowoczesnych wymagań.

Gabinety i pokoje 1114
dla większych Zebrań i Towarzystw

KUCHNIA ZDROWA
pod własnym zarządem. Potrawy smaczne na świeżem maśle. Przyjmuje kompletne dostawy na bale, bankiety, wesela i t. p. polecając się jako specyalista.

Firma odznaczona kilkakrotnie najwyższymi nagrodami.

Potrzebny
uczeń do praktyki
do cukierni
ADAMA PIASECKIEGO
Długa 10.
Filia ulica Floryańska L. 2.
Hotel Drezdeński Kraków.

Story
patyczkowe, żaluzye deszczułkowe, **rolety** płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca **fabryka rolet i żaluzyj pod firmą** 711

WŁADYSŁAW PĘDZIWIATR
Kraków, Zwierzyniecka 8.

Zamówienia na prowincyę uskuteznia się odwrotnie. **Cenniki na żądanie gratis i franko.**

---

1 puszka 38 ct.
znanych z dobroci sardynek norwegskich w pomidorach, w oliwie i marynowane

poleca handel pod firmą:
WOJCIECH
OLSZOWSKI
W KRAKOWIE,
Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej. 848

Magazyn obuwia
Firmy
JUNGERWIRTH
znajduje się
tylko
przy ul. Grodzkiej l. 43 w Krakowie.
1068

MAGAZYN MEBLI
i Zakład tapicersko-dekoracyjny
KAJETANA
DUDZIAKA
W KRAKOWIE
ul. Floryańska l. 36, I. p.

Dyplom honorowy na wystawie w Krakowie 1901 r.
W. Sznajdrowicz
1084 **kuśnierz**

w Krakowie, Rynek, Linia A—B. L. 45, I piętro,
nad apteką pod „Białym Orłem",
poleca
PT. Publicz. swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony skład i pracownię,
jakoto:
FUTRA damskie, ROTUNDY, ŻAKIETY, SAKA, PELERYNY, Boa. GARNITURY, FUTRA męskie spacerowe i podróżne, CZAPKI futrzane, oraz wszelkie przybory w zakres ten wchodzące. SERDACZKI, KOŻUSZKI damskie, męskie i dziecięce.

Zamówienia i reperacye uskutecznia w jak najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych.

Hotel Polski
w Krakowie ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem, usługą i opałem od 2 K. 40 h. i wyżej. 658

Jako NOWOŚĆ sprzedajemy
Wyborne
MYDŁA TOALETOWE
w najróżniejszych i silnych zapachach kwiatowych
na wagę K 2 za kg
Na prowincyę wysyłki opłatnie przy odbiorze pocztówki.
Reim i Spółka
Rynek KRAKÓW Linia A—B.

Wydawca: Łucya Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.